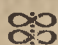
Wydawca Jan Kustos
Wychodzi 1 raz w tygodniu z dodatkiem „Der Pranger“ Cena za egz. pojedyńczy 40 gr.
Rok 8 Katowice, od 20.—26. kwietnia 1928 r. Nr. 17



Numer telef. 1024 Pismo poświęcone sprawom G. Śląska oparte na gruncie narodowo-polskim niezależne w polityce Numer telef. 1024

Abonament u agentów i na poczcie 1,80 złote miesięcz.  Wydawca: Jan Kustos, Katowice, ulica Andrzeja 14, I piętro prawo. Redakcja: ul. Wandy 7.—Redaktor przyjmuje od 10½—12 dopol. od 2—3 popoł. Reklamy: 0,20 zł. za wiersz mm. Ogłoszenia: 0,08 zł. za wiersz mm.

Co sądzą sami Krakowianie o Krakowianach?

Adolf Nowaczyński zamieścił w nr. 90 „Gazety Warszawskiej“ artykuł zatytułowany: „Ale w Granadzie zaraza“.

W artykule tym przytoczył kilka urywków z gazet i czasopism pióra najwybitniejszych pisarzy. Chcąc dać dowód, jak się o Krakowie sądzie, podajemy kilka takich urywków za Adolfem Nowarzyńskim:

„I tak w „Polsce Zbrojnej“ jeszcze w lutym z r. z. znajduje się „List krakowski“ (24 lutego 1925) z tego nie tyle zaczadziałego, ile zaczaśnionego miasta, list legionisty Piłsudczyka! w którym jest taki pasus:

„O ile Katowice, jako bądźcobądź dotychczasowe centrum Zagłębia węglowego, wykazują na każdym kroku ogromnie dużo inicjatywy, przedsiębiorczości i stanowczości w staraniu, by wybić się na pierwsze miejsce wśród miast południowo-zachodniej części kraju, o tyle **Kraków pod tym względem wykazuje najzupełniejsze niedołęstwo i brak wszelkiej inicjatywy. Nic robi się tu nic — albo prawie nic.** Miasto w okresie wojennym niesłychanie zapuszczone, zaniedbane, **skandalicznie wprost brudne**, dopiero od roku poczęło się starać nieco o naprawę bruków, o nadanie ulicom i gmachom jakiegoś takiego estetycznego wyglądu. Naturalnie o całe niebo stoi Kraków nadal poniżej od takiego choćby Poznania czy niewielkiego Torunia, chociaż zresztą cośkolwiek w tym względzie się poprawiło. Ostatnio wystawił Kraków wielką piekarnię mechaniczną i . ., na tem koniec. O o, by połączyć się bitą, jezdną drogą z cudownym zakątkiem Polski, z Ojcowem, o. 20 klm. od Krakowa odległym, o tem by rozbudować drogi z najbliższych okolic do Krakowa prowadzące, o tem, by rozszerzyć sieć linji tramwajowych miejskich i zupełnie tu nieznanych podmiejskich, by inwestować cośkolwiek, w dziedzinie urządzeń sportowych (baseny, łazienki na Wiśle, place sportowe itp.), **o tem, by rozpocząć na szeroką skalę akcję odczyszczenia starego gotyckiego miasta od plugawych szyldów, jakiemi są zawieszone wszędzie kamienice z 14-go wieku**, o tem by ściągać ku sobie ruch wycieczkowy przez budowę domów — schronisk by wreszcie za przykładem Wiednia rozpocząć ruch budowalny na szeroką skalę, o tem, jaki o całym szeregu innych spraw — niema poprostu mowy. **Stagnacja, przepychanie spraw drobnych z dnia na dzień niedołęstwo i kwietyzm. A w rezultacie gorzkie żale pod adresem stolicy...**“

Tak pisze dziecko Krakowa, wojskowy, legionista...

Potwierdza te opinję o dzikich pretensjach tej dziury do reszty państwa i do stolicy drugie dziecko Krakowa, prof. Bujak w książce p. t.: „Studja geograficzno-historyczne“:

... Mieszkańcy Krakowa zupełnie błędne i nieusprawiedliwione wyciągają wnioski, **które ich doprowadzają nietylko do nienawiści względem Warszawy, ale także do negatywnego stosunku do państwa, nawet do otwartego buntu przeciw państwu (haniebne wypadki 5 i 6 listopada 1923 r. i jeszcze haniebniejsza ich bezkarność w sądzie przysięgłych niejsza ich bezkarność w sądzie przysięgłych)“.**

Trzecie „dziecko Krakowa“ poeta K. Hubert Rostworowski w jednym z odczytów swoich (na poświęcenie Domu Zw. L.-N.) cztery lata temu mówił o psychice mieszczaństwa, dające go się zatruwać miazmatami, idącymi z laboratorjów takich „podpór społeczeństwa“, jak pp. Beaupre, Dąbrowski, Rubel i Gulden... stern:

„Tchórzostwa musimy się pozbyć. Wprawdzie jesteśmy dzielni i odważni w boju, lecz brak nam cywilnej odwagi My zwłaszcza w Krakowie grzeszymy z powodu tej wady i skłonni jesteśmy nie sprzeciwiać się złu. Dziwnym zbiegiem okoliczności. Kraków nie przez własne zasługi, stał się centrem życia naukowego i artystycznego i uznał siebie, że na barkach nosi królewski płaszcz pełen mądrości. Z tą jednak mądrością **jest Kraków plamą w Rzeczypospolitej. Zdarza się często, że wybitny doktór krakowski jak ów osioł z powiastki, któremu do wyboru postawiono w żłobie owies i siano, a który nie wie co wybrać, także nie potrafi korzystać ze swej profesorskiej mądrości.**

W Krakowie nie mówi się „czarne“ lub „białe“, tylko chce się znaleźć coś pośrodku. I to doprowadziło do 6-go listopada. Ten nastrój Krakowa, to rozbicie i sprzeczność w rozumie i sumieniu, wykorzystali wrogowie polskości, którzy wcale z Krakowa nie pochodzą, a tylko umieją na tem podłożu żerować“.

Co o Krakowie dzisiejszym sądzą takie „dzieci Krakowa“ jak synowie pięknej i zacnej pamięci K. Morawskiego i St. Tarnowskiego, to czytelnicy „Gazety Warszawskiej“ mieli sposobność się przekonać.

Zakończymy to prozą i poezją największego dotychczas krakowianina, którego pamięć tak eksploatują i z którego spuścizny duchowej teraz po śmierci takie procenty i profity ściągają faryzeusze z „Czasu“.

Oto co pisał Wyspiański w jednym z listów do H. Opieńskiego, przyjaciela swego a brata leadera Zw. L.-N. we Lwowie:

„Mieszczaństwo krakowskie to jest taka głupia rzecz, że wstyd mówić, że to są nasi krewni, rodzice znajomi. To wszystko nie ma duszy dla nas. Całuteńką duszę zjadł 1863 rok. Oni poza tem nic nie wiedzą, niczem się nie interesują. **Poza swoimi ideałami widzą tylko materjalny byt dochody, pozy, pozycje, stanowiska, nie rozumieją żadnych idei.** I dlatego młodość tych ludzi jest mi święta, ale dzisiaj **ich nienawidzę i czuję dla nich wstręt“.**

A oto co w jednym z wierszów mniej znanych:

O kocham Kraków — bo nie od kamieni
Przykrościm doznał — lecz od żywych ludzi
Nie zachwieje się we mnie duch, ani się zmieni,
Ani się zapał we mnie nie ostudzi.
To bowiem z Wiary jest co mi rumieni
Rożanym świtem myśl i co mię budzi.
Im częściej na mnie kamieniem rzucicie,
Sami złożycie stos — — stanę na szczycie

Kamieniami za życia rzucali i rzucają na takich jak Wyspiański.

A do Sejmu wysyłają rabina Thona z jego orszakiem! Granada!“

Tyle Adolf Nowaczyński. A teraz niech czytelnik osądzi sam, jak to właśni ziomkowie sądzą o tych, skąd wychodzi „największy brukowiec „Ilustrowany Kurjer Codzienny“ z Krakowa. Tam jest ta zaraza, która się rozpościera i rozszerza po całej Polsce.

Cóż Pan na to, Panie Hejnar?

„Emigracja polska we Francji“

Pod takim tytułem zamieszcza M. Czapska w „Głosie Prawdy“ dodatku literackim nr. 236. Nie mamy powodu nie wierzyć w to, co właśnie opisuje w „Głosie Prawdy“ Pani Czapska, tem więcej, że 1. jużeśmy na ten temat kilka razy stanowisko zajmowali, 2. że zamieszcza to Pani M. Czapska w półrzędowym organie obecnego kierunku rządu, jakim jest „Głos Prawdy“. A więc Pani M. Czapska pisze: Że w roku 1921, statystyka francuska wykazuje koło 47 tysięcy emigrantów polskich, w 1925 r. 310 tysięcy, obecnie obliczają w przybliżeniu ich cyfrę na pół miljona.

Wynika z powyższego zestawienia, że kraj państwa polskiego jest mimo jego olbrzymiego terenu za mały, albo za niewystarczającym pod względem gospodarczym dla utrzymania u siebie około pół miljona mieszkańców ponieważ jak wynika z artykułu powyżej zacytowanego, tyle do samej Francji mieszkańców Polski wyemigrowało.

Ale posłuchajmy jak się to dobrze powodzi naszym rodakom pod względem narodowym. Otóż jednym z czynników silnie wynaradawiających to przymus szkolny, rozciągnięty na dzieci cudzoziemców. Szkół polskich we Francji niema, prawo na to nie pozwala. W okręgach najgęściej zaludnionych przez Polaków została, na usilne ich żądanie, ustanowiona dodatkowa nauka języka, historji i geografji polskiej, przeważnie jednak tylko w szkołach prywatnych.

Stosunek władz szkolnych do polskiego nauczycielstwa jest nieprzychylny, stanowisko ich b. trudne. Ciąży na nich stale zarzut przeciwdziałania akcji asymilacyjnej rządu francuskiego. Zresztą na 40 tys. dzieci w wieku szkolnym znajdujących się obecnie we Francji, mamy tylko 88 sił nauczycielskich, wówczas gdy powinnoby ich być przynajmniej 400."

Z powyższego wynika niedwuznacznie, że Francja dąży wszelkiemi siłami, do wynarodowienia elementu polskiego, czyli jednym słowem do z asygnowania Polaków we Francji. Dalej Pani M. Czapska żali się, że Polak we Francji nie będący obywatelem francuskim nie ma ani prawa do emerytury, ani prawa do ubezpieczenia, ani prawa wyborczego, z czego wynika, jak „dobrze" się tam naszym rodakom we Francji powodzi.

Zamieściliśmy powyższe artykuliki z artykułu p. M. Czapskiej z uwagi na to, żeby ostrzedz i przestrzedz naszych Górnoślązaków przed wyjazdem do Francji. Z drugiej zaś strony radzimy tym, którzy przyszli do nas, żeby nas uczyć kultury, żeby wyjechali do Francji, bo tam 40 000 dzieci w wieku szkolnym ma tylko 88 sił nauczycielskich, a potrzeba takowych 400. Więc 312 profesorów może być zatrudnionych we Francji. Tam ich pole działania. A niech nas Górnoślązaków zostawią o tyle w spokoju, że niech zatrudnią przedewszystkiem siły górnośląskie tak jak nam to Polska zagwarantowała przed objęciem Górnego Śląska przez władze polskie w statucie organicznym z dnia 15-go lipca 1920 roku.

Hola, Panie Mecenasie!

Mamy na Górnym Śląsku kilku adwokatów, którzy przedtem byli albo sędziami, albo prokuratorami. Przeciwko temu nic nie mamy, gdyż każdy sobie rzepkę skrobie, i żyje, lub chce żyć według własnego widzimisię. Znaczy to mniejwięcej, że jeżeli ja nie mogę być sędzią dalej, albo prokuratorem, resp. podprokuratorem, to wtedy składam tenże urząd, i idę na adwokaturę.

Załujemy najmocniej ludzi, którzy mając najlepsze chęci, a będąc na stanowisku państwowem dla chleba i dla lepszych powodzeń składają te urzędy, idąc albo na adwokaturę, albo do ciężkiego przemysłu.

Ale mamy wypadek, którym niechcemy uogólniać wszystkich według niemieckiego przysłowia „nicht alle in einen Topf werfen", ale charakteryzuje dokładnie i najdobitniej, jak taki były urzędnik państwowy i były reprezentant prokuratury robi obecnie. Nie chcieliśmy się nim zajmować, w nadziei, że człowiek ten będzie patrzał swego zawodu, będzie się starał o to, żeby był wilk syty, a koza cała, to znaczy, żeby on bronił własnych klijentów postępując według prawa, sprawiedliwości i słuszności.

Człowiek ten przyszedłszy tudotąd, jako podprokurator przy Sądzie w Ogręgowym w Katowicach, nie miał ani domu własnego, ani samochodu, ani też czego innego. Miał wprawdzie swoje skromniutkie własne mieszkanie. Oskarżał nas i innych redaktorów, jakoteż innych przestępców tytułem swego urzędu.

Nie długo trwało a ów były pan podprokurator osiedlił się tutaj w Katowicach w charakterze adwokata. Różni ludzie, różnie mówili, że po niedługim czasie stał się ów były podprokurator posiedzicielem dwuch domów i samochodu. Nad tem nie zanieczulilibyśmy się, gdyż każdy adwokat może zarabiać, ile się jemu podoba. Może mieć liczną klijentelę, a nawet bardzo silną na kasie. Ale doszło do naszych usz, że ten sam były podprokurator i obecny adwokat pobrał od pewnego klijenta p. W. w jednej sprawie za jeden termin przed Sądem Powiatowym, w którym występował ów adwokat, a przemawiał zaledwie nie całych 10 minut na razie przed terminem 200 złotych, a później przysłał jemu, to znaczy p. W. rachunek jeszcze 300 zł. do uiszczenia. Oczywistą było rzeczą, że tego rodzaju mandatarjusze przysparzali kieszeni owego byłego podprokuratora, obecnego adwokata tak dalece, że nas nie dziwiło, że adwokat ten mógł sobie w bardzo krótkim czasie zakupić dwie kamiennice i samochód.

Ale nie dosyć na tem. Ów pan obecny adwokat, zaczął się oglądać po przeróżnych przywódcach politycznych na Górnym Śląsku, zwrócił się też i do nas, celem udzielenia mu informacji, skąd się wziął seperatyzm na Górnym Śląsku. Na nasze zapytanie, do czego to ów p. mecenas potrzebuje, oświadczył nam, że chce to przedłożyć w Warszawie.

Nie trwało długo, a wziął sobie do spółki obecny p. mecenas również byłego sędziego i bardzo uczciwego, rozsądnego i znakomitego prawnika w osobie Pana N., którego zaangażował z powodu nawału pracy.

Ale i nie na tem dosyć. Obecny p. mecenas stworzył, czyli kazał stworzyć stronnictwo polityczne, pod nazwą: „Obóz przyszłej wielkiej Polski". Wychodzi nawet jakaś tam gazeta, której nikt kupić niechce, bo to dla Górnoślązaka mydło. Nawet w jednym z ostatnich numerów tegóż pisma (tygodnika) wychodzącego w polskim języku napisał szumnym tytułem artykuł z napisem niemieckim „Siegreich wollen wir Polen schlagen..." W artykule tym, owe pisemko nawiązało do orzeczenia Pana Prezydenta Calondera w sprawie jego orzeczenia co do „Roty" Konopnickiej.

Ale i to wszystko nic!

W numerze 81 gazety „Volkswille" z dnia 6-go kwietnia znajdujemy artykuł zatytułowany, „Herr Zębok macht Schule". W którym to artykule jest powiedziane:

„Hatte nun in unserem Falle Herr Zębok geäussert, es gäbe keine deutsche Minderheit in Polnisch-Oberschlesien, so auch hier der Herr Rechtsanwalt Dr. Zbisławski ein früherer Staatsanwalt. Polen die sich zum Deutschtum bekennen und auf oberschlesischem Boden geboren sind, sind Renegaten". „Soweit Herr Zbisławski. Man sieht, dass Herr Zębok Schule macht. Und das ist nicht verwunderlich, denn auf ausgesprochene Dummheiten fällt man immer noch hinein."

Tyle gazeta niemiecka „Volkswille". Obecnie już szanowny czytelnik wie, o jakiego to adwokata i byłego podprokuratora przy Sądzie Okręgowym w Katowicach się rozchodzi. Wprawdzie p. adwokat Zbisławski Doktorem nie jest, ale jest adwokatem, i gazeta „Volkswille", za wielkie honory jemu wyświadcza.

Przyjrzyjmy się więc temu zdaniu p. adwokata Zbisławskiego, o którego się w niniejszym artykule rozchodzi, gdyż przetłómaczywszy zdania to brzmi ono na polskie: „Polacy, którzy się do niemczyzny przyznają a na górnośląskiej ziemi są urodzeni, są renegatami." Nie wiemy, czy dosłownie tak p. mecenas Zbisławski słów tych użył. W każdym bądź razie pozostawiamy odpowiedzialność za powyższe słowa zacytowane w „Volkswille" gazecie samej. Zaznaczamy jednakowoż, że znamy z kilku przemówień p. mecenasa Zbisławskiego atakującego zasłużonych starych kolejarzy a broniwszy ludzi, którzy nawet powoniać tego nie mogą, co ci kolejarze zdziałali.

Panie Mecenasie Zbisławski! Nie będziemy wchodzili w polemikę. Nie krytykowaliśmy dotychczas żadnego z adwokatów, ale skoro Pan w swoich plaidoyers robi aluzje na teren polityczny, to w takim razie za to poniesie Pan konsekwencje, a my nie omieszkamy Panu dać dowodów, że twierdzenia Pańskie o renegatach, czyli o polakach urodzonych na ziemi Górnośląskiej jest absurdalne, a może Pan podziękować w większej części tym renegatom, że Pan się tutaj wogóle na ziemi Górnośląskiej znajduje, dzięki której Pan posiada dwa domy, nie chaty z Małopolski Wschodniej, lecz dwie kamienice wysoko piętrowe i jeden samochód. Przypominamy również Panu, Panie Mecenasie, że Pan zamierza się na jednym z Pańskich lokatorów mścić, który to człowiek obecnie będąc bez zajęcia stara się uiścić Panu się należący czynsz, że na szkodę swej rodziny chciał wziąść do siebie dwuch sublokatorów, żeby tylko módz uiścić czynsz Panu się należący, a Pan na to jemu niechciał i niechce pozwolić.

Panie Mecenasie! I o tem sobie pogadamy, może nawet w Urzędzie Rozjemczym dla spraw najmu, gdyż jeżeli Pan jako człowiek szanujący siebie i innych na to pozwolić niechce, to wtedy zrobimy użytek z tego na właściwem miejscu.

Tyle na razie!

Coś się psuje w państwie włoskiem

Włochy jak wiadomo są królestwem, którem rządzi obecny król Wiktor Emanuel. Jednakowóż obok króla, który jest tylko lalką, właściwe rządy prowadzi Benito Mussolini. Człowiek ten doprowadził w ostatnich czasach do poważnego konfliktu państwo włoskie z samym Papieżem. Gdyż on, to znaczy Musolini rozwiązał wszelkie stowarzyszenia młodzieży katolickiej która się nie podporządkowała pod regulamin faszyzmu. Jak ten konflikt się skończy jeszcze nie wiadomo. W każdym bądź razie poważnego rywala ma Mussolini w osobie następcy tronu włoskiego, który się nie może pogodzić z czarnemi koszulkami awandgardy Mussoliniego. We wtorek ubiegłego tygodnia miała się odbyć wystawa w Medjolanie, a na otwarcie tejże wystawy przybył król i Mussolini. 10 minut przed otwarciem wystawy i przybyciem króla, eksplodowała piekielna maszyna umieszczona w latarni w tejże wystawie, przyczem rozszarpała 16 osób na śmierć, raniąc ciężko 40. Wśród zabitych i rannych znajdują się przeważnie kobiety i dzieci. Również miano podłożyć pod pociąg zdążający do Medjolanu a wiozący Mussoliniego bombę. Bomba ta jednak nie eksplodowała. Taksamo donoszą z Medjolanu, że w piątek ubiegły eksplodowała w koszarach milicji faszystowskiej bomba. Dwie osoby zostały zabite, a kilka osób odniosło lżejsze, lub poważniejsze poranienia cielesne.

Trudno wydostać szczegóły tychże zamachów i dowody, gdyż prasa włoska znajduje się pod ostrą cenzurą, zaś zagraniczna prasa nie może otrzymać należytych wiadomości.

W każdym bądź razie stwierdzić już można jedno, że zamachy te są raczej skierowane nie tyle przeciwko królowi włoskiemu, ile przeciwko Mussoliniemu samemu i jego rządom. Zamachy te naturalnie każdy uczciwy człowiek musi potępić. Ale niestety Mussolini sam igrał za długo już z ogniem, a może dojść do tego, że na nim sprawdzie się przysłowie: „Strenge Herren regieren nicht lange. Widać z powyższego, że we Włoszech również mają dosyć rządów drakońskich pana Mussoliniego.

Coś niecoś z ruchu organizacyj lekarzy na Górnym Śląsku

Stwierdzonem jest i znanem, że lekarz jest opiekunem w razie choroby dla wszystkich, a jeżeli Chrystus oświadczył do apostołów: „Idźcie i nauczajcie wszystkie narody", to słowa te powyższe powinne zostać zmienione dla lekarzy: „Idźcie i leczcie wszystkie narody".

Wiedza bowiem lekarska i choroby ludzkości nie znają żadnych wyróżnień, są one bowiem u wszystkich narodów jedne i te same. To też wiedza lekarska używa przeważnie wyrazów łacińskich lub greckich do orzeczeń pewnego rodzaju chorób.

Aż do objęcia Górnego Śląska przez władze polskie nie zauważono, żeby lekarze kierowali się pobudkami politycznemi. Była jedna organizacja lekarzy, a w tej organizacji byli ludzie, to znaczy lekarze górnośląscy mówiący i po polsku i po niemiecku, a wśród nich i tacy, którzy mówili obydwoma językami. Ale krótko po objęciu Górnego Śląska przez władze polskie zaczęto fermentować w tejże organizacji. Byli tacy którzy stanęli na tem stanowisku, że lekarz na Górnym Śląsku jest i dla tego, który mówi po polsku, lub po niemiecku, i dla takich którzy mówią i po polsku i po niemiecku. Na czele tej organizacji stanął i stoi dotychczas p. Dr. Skupień. Organizacji ta liczy około 90 lekarzy. Nazywają ją i to zupełnie słusznie, organizacją utrakwistyczną, gdyż w niej lekarze mówią i po niemiecku i po polsku, lub jednym z tych języków.

To się nie podobało szowinistom polskim, którzy utworzyli związek lekarzy na wskroś przekonania polskiego (Urpolnische Gesinnung), żeby zadokumentować, że do niej należeć powinni ludzie, rasowo polscy, to znaczy parę szowinistów z Górnego Śląska a reszta napływowych elementów z innych dzielnic Polski.

Lekarze Górnośląscy nie zrozumiejący należycie i nie umiejący poprawnie zupełnie mówić po polsku, wystąpili i utworzyli sobie własną organizację lekarzy niemieckich, w której to organizacji znajduje się nie liczne grono lekarzy.

Widzimy więc do jakiego chaosu doprowadziła fermentacja szowinizmu kierująca się nie już samą zasadą medecyny, ale zasadą polityki narodowej.

Mamy więc około 90 lekarzy stojących na stanowisku państwowości polskiej, ale nie mięszających się w żadnąpolitykę i wychodzących z założenia, że kierują się dobrem ogólnem ludzkości, i stosujących zasadę: „idźcie i leczcie wszystkie narody".

Do tych utrakwistów lekarzy mówimy:

„Wytrwajcie na waszych placówkach, leczcie nietylko ciała ludzkie, ale leczcie i dusze ludności zamieszkałej na terenie i w okręgach wam powierzonych. Gdyż i wam przyświeca dobra zasada i znakomita dewiza, że w zdrowym ciele zdrowy duch."

A do szowinistów mówimy, że nie dla lekarza polityka, że nie dla lekarza partja, ale zasada: „Dobro ludzkości, to najwyższem i najświętszem prawem."

Drukiem i nakładem: Jan Kustos w Katowicach w Drukarni „VITA", Katowice. — Redaktor odpowiedzialny: Jan Kustos, Katowice.

Rok 8 Nr. 17

DER PRANGER

Eine Beilage des „Głos Górnego Śląska", welche zur Aufdeckung u. Beilegung jeglicher Mißstände dient

Diesmal verlangten sie den Barabas!

Als Pilatus Christus den Juden nicht preisgeben wollte, stellte er ihnen einen der grösten Verbrecher vor mit Namen Barabas. Bekanntlich verlangten die Juden bei ihrem Pascha einen Mörder zur Kreuzigung. Pilatus fragte damals die Juden: Wollet ihr Christus oder Barabas? — Und der Mob der Juden getrieben und bestochen von den Hohen Priestern Kaiphas und Annas, bestochen von deren Agenten, schrie: Barabas gibt uns frei. Das heisst, man wollte von dem Reichsverweser des römischen Staates nicht etwa, dass Barabas gekreuzigt werde, sondern, dass er freigelassen werden wird, um ihm eine Begnadigung zu gewähren.

Wir wollen ja gar nicht vergleichen den Abgeordneten Rumpfelt mit Barabas. Barabas wurde nachgewiesen, dass er ein fünffacher Mörder gewesen ist. Es gab in diesem Falle wie bei Rumpfelt kein Gegenstück. Denn der Prokurator von Katowice verlangt in seinem Antrag die Auslieferung nicht eines Christus, nicht eines Volksaufwieglers im Sinne der Hetzreden von Annas und Kaiphas, sondern er verlangt den Abgeordneten Rumpfelt, dass er bestraft werde deshalb weil er zwei Mal den Meineid geleistet hat. Und tatsächlich war Pilatus Prokurator von Ithuräa und Galliläa.

Diesmal verlangt es nicht ein ausländischer Prokurator gegen ausländischen Bürger, sondern ein polnischer Prokurator gegen ein polnischen Bürger Rumpfelt.

Der Herr Prokurator würft dem Abgeordneten Rumpfelt vor, er habe zwei Mal einen Meineid geleistet, vor Gericht. Die Sache kam zur Verhandlung nicht etwa in dem Saal eines Prokurators, sondern in dem Schlesischen Sejm am 16. April 1928.

Merkwürdigerweise hat der Herr Sejmmarschall eine s c h w a r z e Krawatte, und neben ihm sass zur linken hinter einer g r ü n e n Lampe als Sekretär der Abgeordnete Rumpfeld. Und nun kam es zum Krach. Gewöhnlich beschliesst der Sejm dies bei einer ähnlichen Frage, was die Komisja Regulaminowa schon vorher beschlossen hat.

Diesmal war es anders. Der Referent dieser Kommission der auf Ablehnung des Antrages plädiert hat, — es war der Abgeordnete Rybarz, — hat von dem Abgeordneten Wiechula einen für den Abgeordneten Rybarz bestimmten Rüffel erhalten, indem ihm der Abgeordnete Wiechula Fälschung der Daten vorgeworfen hat. Zwar hat ja der Kollege des Abg. Rumpfelt, Genosse Biniszkiewicz auf Ablehnung der Auslieferung des Staatsanwaltsantrages plädiert. Jedoch umsonst. Denn die Beweisgründe des Abgeordneten Wiechula so schlagfertig, so wiederstandslos, so begründet, so dass das ganze Hohe Haus mit Ausnahme von 5 Stimmen — gegen den Stimmen der Deutschen — die Auslieferung beschlossen hat.

Und Rumpfelt sass weiter hinter der g r ü n e n Lampe. Wir sagen hinter d e r g r ü n e n, denn vielleicht hatte Rumpfelt noch die Hoffnung, dass er nicht ausgeliefert werden wird. G r ü n ist ja bekanntlich die Farbe für die H o f f n u n g. Aber neben ihm d. h. dem Abg. Rumpfelt sass der Herr Sejmmarschall in einer schwarzen Krawatte. Und dies war ein schlechtes Zeichen. Somit wurde Rumpfelt dem polnischen Prokurator ausgeliefert. Und die Hoffnung für ihn ist heute verhängnisvoll. Denn das Hohe Haus hat den Abg. Rumpfelt hören wollen, damit er sich erkläre. Aber er schwieg. Und er schwieg deshalb, weil die Last zu gross war auf seinen Schultern.

Wichtig für Rentenempfänger

„Der Militärrentenempfänger" brachte in der Nummer 6 zu Beuthen den 12. Februar 1921 folgende wichtige Bemerkung, die ebenfalls noch heute gültig ist.

„Abfindung bei Wiederverheiratung von Kriegerwitwen". Während Kriegswitwen bei Wiederverheiratung bisher nur dann eine einmalige Abfindungssumme erhalten konnten, wenn ihre Bedürftigkeit nachgewiesen wurde, gibt das Reichsversicherungsgesetz (§ 39) den versorgungsberechtigten Kriegerwitwen einen Anspruch auf Abfindung bei Wiederverheiratung. Die Abfindungssumme beläuft sich auf den dreifachen Jahresbetrag der zuletzt von der Witwe bezogenen Rente. Soweit jedoch Teile der Rente ruhten, werden auch diese ruhenden Rententeile bei Feststellung der Abfindungssumme zugunsten der Witwe mitgerechnet. Voraussetzung für die Bewilligung der Abfindung ist, dass die Witwe einen Deutschen heiratet. Im Falle der Wiederverheiratung mit einem Ausländer oder Staatenlosen kann die Abfindung bewilligt werden, es besteht jedoch kein Rechtsanspruch auf sie. Die Abfindung nach dem Reichsversorgungsgesetz wird nur gewährt, wenn die Wiederverheiratung frühestens am 1. April 1920 stattgefunden hat. Witwen die sich vor diesem Zeitpunkte wiederververheiratet haben, können die Abfindung nur nach den früheren Bestimmungen erhalten. Die Abfindungssumme beträgt für eine erwerbsfähige Kriegerwitwe durchschnittlich 5500 Mark, für eine erwerbsunfähige Kriegerwitwe durchschnittlich 9200 Mark. Kriegerwitwen die nach dem 1. April geheiratet haben, können Anträge auf Gewährung der Abfindung oder Zahlung eines Vorschusses bei der Fürsorgestelle oder dem Versorgungsamt ihres Wohnortes einreichen. Für die Waisen werden die Renten nach der Verheiratung der Mutter unverändert weitergezahlt. Auch die soziale Kriegerhinterbliebenenfürsorge tritt, soweit es nach der Lage der Verhältnisse nötig ist, für diese Kinder ein.

So weit die Notiz des „Militärrentenempfängers". Diese Angelegenheit ist insofern wichtig für die Kriegerwitwen, die zum zweiten Mal geheiratet haben. Wir kennen Fälle, wo Kriegerwitwen die zum zweiten Mal geheiratet haben, statt 5500 nur 3500 Mark als Abfindungssumme erhalten haben.

Gemäss des hier noch rechtsverbindlichen Reichsversorgungsgesetzes vom 12. Mai 1920, § 39 heisst es dort folgender Massen:

Im Falle der Wiederverheiratung mit einem Deutschen erhält die Witwe an Stelle der Witwenrente eine Abfindung in Höhe des dreifachen Jahresbetrages, der von ihr zuletzt bezogenen Rente.

Im Falle der Wiederverheiratung mit einem Ausländer oder Staatenlosen, erlischt die Witwenrente. Doch können die Vorschriften des Abs. 1 Anwendung finden. Nun ist die Sache klar, denn alle Gesetze wurden angewandt nach der Uebernahme Oberschlesiens durch Polen mit dem Ausdruck, mit einem Deutschen oder mit einem Polen. Also können diejenigen Kriegerwitwen im Falle einer Wiederverheiratung diese Abfindung in Höhe des dreifachen Jahresbetrages der von ihnen zuletzt bezogenen Rente erhalten. Es heisst in der Zeitung „Der Militärrentenempfänger" folgendes: „Die Abfindungssumme beträgt für eine erwerbsfähige Kriegerwitwe durchschnittlich 5500 Mark, für eine erwerbsunfähige Kriegerwitwe durchschnittlich 9200 Mark. Kriegerwitwen die nach dem 1. April geheiratet haben, können Anträge auf Gewährung der Abfindung oder Zahlung eines Vorschusses bei der Fürsorgestelle oder dem Versorgungsamt ihres Wohnortes einreichen. Für die Waisen werden die Renten nach der Verheiratung der Mutter unverändert, weiter gezahlt. Auch die soziale Kriegshinterbliebenenfürsorge tritt so weit es nach der Lage der Verhältnisse nötig ist, für diese Kinder ein.

Und nun fragen wir die hochverehrte Rentenabteilung in Katowice, obwohl wir diese nicht angreifen wollen:

1. Ist sie gewillt diese Abfindung nach dem hier noch rechtsverbindlichen Reichsversorgungsgesetz vom 12. Mai 1920 zu zahlen?

2. Ist sie gewillt die Nachzahlung zu erstatten den Kriegerwitwen nach dem oben erwähnten Gesetz, wenn die Abfindung nicht voll ausgezahlt worden ist?

3. Ist dieselbe Abteilung gewillt den Unterschied resp. die Differenz den Kriegerwitwen zu zahlen, die nur einen Teil erhalten haben nach der Wiederverheiratung, ohne das ihnen der Rest nachgezahlt worden ist?

4. Will diese Rentenabteilung die Differenz den früheren Kriegerwitwen, die zum zweiten Mal geheiratet haben, heute nach der Umwalutierung ihnen zu zahlen, die seit dem Tege der Wiederverheiratung ihnen zusteht?

Dies geben wir allen früheren Kriegerwitwen kund. Es soll sich darum handeln, dass die wiederverheirateten Kriegerwitwen zur ihren berechtigten Ansprüchen gelangen.

Also auf einmal wendet man das deutsche Reichsversorgungsgesetz vom 12. Mai 1920 im oberschlesischen Teil der Wojewodschaft Schlesien wieder an

Wir haben vor uns einen Militärpass von einem gewissen F. J. R. wo es heisst: Bezirkskommando Kattowitz vom 6. 10. 03: Laut Verfügung des Generalkommandos des 6. Armeekorps vom 22. 9. 03: II. c. 2941 I. weiter anerkannt als dauernd Ganzinvalide, dauernd teilweise Erwerbsunfähig, dauernd untauglich zur Verwendung im Zivildienst.

Zur Pension 4. Klasse 9 Mark.

Und der Zulage für Nichtbenutzung des Zivilversorgungsscheiees 12 Mark.

Zusammen 21 Mark.

Monatlich, zahlbar aus der Kreiskasse zu Kattowitz vom **1. November 1903** ab für immer. Dieser Mann erhielt von der hiesigen Rentenabteilung ein Pismo vom 10. April 1928, indem sich diese Rentenabteilung auf das deutsche Altrentnergesetz vom 18. 7. 21 beruft. Merkwürdigerweise schreibt dieselbe Rentenabteilung, dass ihm, d. h. dem p. F. J. R. **gemäss § 55 des deutschen Reichsversorgungsgesetzes vom 12. Mai 1920 die Versorgung bis Ende April 1928 weiter gezahlt werden wird.**

So weit die Rentenabteilung. Also ein Dreh erster Klasse. Wir wollen ihn nicht ein jüdischen Dreh nennen, aber es fällt doch verflucht auf, wenn sich diesmal die polnische Rentenabteilung in Katowice zunächst auf das deutsche Altrentnergesetz vom **18. 7. 1921**, und dann schliesslich noch auf das **deutsche Reichsversorgungsgesetz vom 12. Mai 1920 beruft,** d. h. die polnische Rentenabteilung gibt zu, dass **beide Gesetze hier noch rechtsverbindlich sind.**

Und nun fragen wir an: **Weshalb stützt sich dieselbe Abteilung immer noch weiter auf das polnische Gesetz vom 18. 3. 21, wenn sie die oben angeführten Gesetze noch anführt,** woraus man folgern kann und **muss, dass beide Gesetze, die die** Rentenabteilung **zitiert, hier noch rechtsverbindlich sind.** Diese Irrgularität und dieses Tohu-Wa-Bohu soll uns die Rentenabteilung aufklären.

Das oben erwähnte und angefochtene Pismo hat **Dr. Gańczarczyk** unterschrieben. Und es trägt die **Nummer VI./14 334/28 I. R. 2.**

Und Korfanty kneifte

In der letzten Sejmsitzung d. h. am 16. April 1928 brachte der Abgeordnete Dr. Pant vom Deutschen-Klub den Antrag, man möge dem Wojewoden Dr. Grażyński den Dispositionsfonds von 300 000 auf 120 000 Zloty jährlich für das neue Budget abkürzen. Der Wojewode beantragte laut des Beschlusses des Wojewodschaftsrats 300 000 Zloty für das Jahr. Man wollte dem Wojewoden pro Monat 10 000 Zloty, d. h. im Jahr 120 000 Zloty geben, und dem Wojewodschaftsrat die 180 000 Zloty übergeben. Doch es kam anders.

Obwohl Korfanty vor den Sejmwahlen in seinen 2 Reden scharf aufgetreten ist und zwar scharf gegen den Wojewoden selbst, so hat er sich vor der Abstimmung wohlweisslich aus dem Staube gezogen. Er ging nämlich weg aus dem Sitzungssaal, nachdem er seine Gesinnungsgenossen beauftragt hat, gegen den Antrag des Abg. Dr. Pant zu stimmen. Selbstverständlich stimmten gegen denselben Antrag neben den Korfantisten auch die bereits im Senatorenlager schwimmenden N. P. R.-Leute, wie auch die P. P. S.-Anhänger des Biniszkiewicz.

Aber eins ist sicher, dass heute Korfanty bereits ins Schlepptau der Sanatoren genommen worden ist, zumal er selbst als Parteiklubführer die Richtung der Sanatoren unterstützt. Und davon kann sich Korfanty nicht reinwaschen.

Diesmal hat wieder Korfanty gezeigt, wie er drehen kann, und was er für eine bedeutungslose Karikatur ist, wenn es sich um seine eigene Tasche handelt. Den Mann zu stellen, das ist Korfanty nicht. Er bleibt nuneinmal, was er gewesen ist, **der wahre Heuchler,** derjenige, der ausschlachten will, jede ihm zur Verfügung stehende Gelegenheit, wenn es sich um seine eigene Tasche handelt, ganz gleichgültig ob er seiner Gesinnung treu bleibt oder nicht. Und die oberschlesische Bevölkerung kann sich hierbei wiederum ein Bild machen, was Korfanty ist.

Rodakowski verlangt das Vertrauensvotum!

Auf Grund unserer Revelationen des „Głos Gornego Śląska" wurde richtig und mächtig im Związek Restauratorów Śląskich Staub aufgewirbelt. Rodakowski kam selbst zur Einsicht, dass er sich nicht länger wird halten können. Aber um noch vielleicht diesmal einen Erholungsurlaub zu erhalten auf Kosten des Związek, will er in der nächsten Sitzung die am 25. dieses Monats stattfinden soll das Vertrauensvotum haben. Wie wir hören, will man zu dieser Versammlung **nur Rodakowskianhänger** einladen, und zwar ganz besonders aus der Filiale Katowice, damit Rodakowski wenigstens einigermassen überwiegende Mehrheit der Stimmen erhält. Denn dadurch will man die Restaurateure aus dem Lande übertölpeln, damit sie auch für Rodakowski stimmen.

Andererseits ist uns bekannt, dass zwischen dem Vorsitzenden des Związek Restauratorów Śląskich Drzaga und dem Vorsitzenden des Związek Polskich Restauratorów Ladoń und früheren Vorsitzenden des Związek Restauratorów Śląskich Potempa eine Verhandlung stattgefunden hat. In dieser Verhandlung wurde dem Drzaga anheim gestellt, **den Rodakowski als 2. Vorsitzenden abzusetzen** und ihn höchstens nur als Sekretär zu behalten. Was daraus werden wird, weiss man noch nicht. Doch vermuten wir stark, dass dies wenigstens eine Teillösung der Aegelegenheit wäre.

Dass sich Rodakowski nicht wird halten können, beweist auch der Umstand, dass die Restaurateure vom Lande sich länger durch Rodakowski nicht einseifen lassen wollen.

Wir stehen natürlich auf dem Standpunkt, dass man sich allzusehr nicht ins Lager der Sanacja, resp. der „Polska Zachodnia" mit dem Polski Związek Restauratorów begeben soll. Denn dadurch würde man erstrecht ein Denunziantentum gross ziehen. Es besteht nämlich dann leicht die Möglichkeit, jeden Restaurateur, der nicht auf die „Polska Zachodnia" schwärmt, als German und zumindestens als Renegaten darzustellen. Und dies liegt doch tatsächlich nicht im Interesse des Gastwirtsverbandes, dessen Ziele wirtschaftlich sind und keine Parteipolitik.

Jedenfalls sind wir auf den Ausgang der Gastwirtssitzung für den 25. April 1928 gespannt. Erhält nämlich Rodakowski das Vertrauensvotum, dann verdienen die oberschlesischen Gastwirte eine ganz bedeutende Tracht Prügel, wenn sie sich von einem solchen Menschen leiten lassen.

Jak to naczelnik gminy p. Kłosek w Syryni przysporzył Nr. 18 głosów

Podczas plebiscytu przy głosowaniu nie padł ani jeden głos za pozostawieniem Górnego Śląska przy Niemczech, natomiast wszystkie głosy były za Polską. W 22. roku przy wyborach do Sejmu i Senatu w Warszawie również głosów żadnych niemieckich nie było. Przy wyborach komunalnych w 1926 r. również nie było ani jednego głosu za Niemcami.

A pan naczelnik Kłosek przed wyborami ostatniemi do Sejmu i senatu miał oświadczyć wobec jakiejś wysokiej osoby, że nie potrzeba żadnych agitacji, gdyż tam tylko na 1-kę będą głosowali, a o Niemcach to już mowy nie ma, czyli o tych, którzyby na listę nr. 18 głosowali. Króciutko przed wyborami do Sejmu zwołał też p. Kłosek takie małe zebranie, na które też zaprosił i miejscowego Ks. Proboszcza. Ks. Prob. wprawdzie przybył, ale nie wygłosił mowy w tym kierunku, żeby zachęcić swoich parafjan do głosowania na listę nr. 1. Oświadczył natomiast mniejwięcej w ten sposób, że dzisiaj już każdy wie na kogo ma głosować, a on jako ksiądz ma swój kościół i w politykę nie miesza się. Było to wprawdzie nie w nos p. naczelnikowi, gdyż sądził, że Ks. Proboszcz zagitują na listę nr. 1. No i nadeszły wybory przed wyborami przylepili na „spritzhaus" taki wielki plakat przedstawiający Kustosa i Korfantego, których ciągnął na pasku żandarm pruski. Gdy taki plakat, obrażający uczucie każdego rozsądnego człowieka zerwano, przybito nowy. Ażeby go nie zerwano wachował nijaki Birzysko, potem też Briefträger Adolf Musioł, no i sam p. naczelnik gminy Kłosek. Robili to na Abwechselung, ażeby złapać tego, który ten plakat zerwie. Wprawdzie w ustawie wyborczej jest mowa, że odezw zrywać nie wolno. Mowy jednak tam nie ma, żeby takie plakaty tolerowano, które kolidują z kodeksem karnym. A mowy już przynajmniej tam nie ma o tem, żeby takie plakaty wachowano. Dziwnym sposobem oddano jednego z tych, który zerwał ten plakat do sądu. Na rozprawę jesteśmy ciekawi.

A gdy był wynik wyborów do Sejmu ogłoszony, to p. naczelnik Kłosek strasznie się przeląkł, gdyż przeszło 170 głosów miała w czystopolskiej wiosce nr. 18. To samo w mniejwięcej było przy wyborach do Senatu. A więc pan Kłosek „spolszczył" w śliczny sposób Syrynię. Powinien za to dostać order przynajmniej od powstańców. Ponoć tam było bardzo krucho z p. Kłoskiem, gdyż Starosta Rybnicki nie chciał go zatwierdzić na szołtysa, czyli naczelnika gminy. Ale jeździł p. Kłosek z delegatami kilka razy do Starosty, no i jakoś to tam wyjeździł, tak, że go Starosta na stanowisko te zatwierdził.

Ciekawy dokument

To się tak postępuje, Panie amtowy? Mamy przed sobą świstek papieru, który w oryginale przesłał pan amtowy Radwański pewnemu kolejarzowi z nazwiskiem Baljon Antoni, który zamieszkuje w domu urzędowym. Dokument ten brzmi i podajemy go ze wszystkiemi błędami.

„Ogrodek należy połowica ziemie do utszymania wdowie Turek pszes wszystkiej urazy, bo jeżeli sobie będziecie tak dalej postępować będę pszemuszony kumorę wypowiedzieć i to dzisiej wypowiadam na pierwszego maja macie się wyprowadzić bo jeżeli nie to was dam pszes Policyję wyniesć spomieszkania Orgiesze nie mogą w takiem polskiem domie mieszkać".

Wielki-Chełm, dnia 26. 3. 23.

Amtowy Radwański

A więc Pan Radwański w 1923 r. niomal rok po objeciu Górnego Śląska przez Władze Polskie, jeszcze jest amtowym, on nazywa kolejarza polskiego p. Baljona orgieszem, a podpisuje się jeszcze jako amtowy. Panie Radwański, czyż się pan nie wstydzi, w takiej polszczyźnie jako polski urzędnik, pisać tak do polskiego kolejarza?

— Czyż pana nie spali rumieniec wstydu, że pan takiem pismem donosi, i to pan nazywa urzędowe wypowiedzenie? —

A panie Radwański ponoć tam jakiś proces jest przeciwko nam, ale jakoś z tego procesu nic nie ma. Przypomnijmy panu, panie Radwański zeznanie pańskie z ostatniej rozprawy o krzywoprzysięstwo przeciwko Babjuchowi, gdzieś pan zeznał, że świadek Domżoł restaurator w Wielkim-Chełmie głosował na listę niemiecką przy wyborach komunalnych, oraz, że rozdzielał kartki listy niemieckiej. Czy pan, panie Radwański nazywa to zeznaniem zgodne z pańskiem sumieniem, czy pan panie Radwański może to udowodnić, że w Wielkim Chełmie, przy wyborach komunalnych była wystawiona lista niemiecka?

Tyle na razie.

A może pan, panie Radwański nas znowu zaskarży? Ale dokument ten, o którym powyżej pisaliśmy posiadamy i z rąk go niewydamy, a w razie potrzeby przedłożymy go sądowi lub odnośnej władzy.

Pisaliśmy już nie jeden raz o panu, panie Radwański, że szkoda pana, gdyż w tak podeszłym wieku, w jakim się pan znajduje, powinien pan pomyśleć o wynagrodzeniu tych krzywd, jakie pan wyrządził obywatelom Wielkiego Chełmu, żeby pan za te krzwdy nie potrzebował cierpieć po śmierci.